Nr 255. ROK 1845. PIĄTEK 7 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 10''' 353	+ 3°, 6	1, 40	WPn. Wschodni słaby	Pogoda	
6	2	9 791	+ 4, 1	1, 68	WPn. Wschodni ,,	,,	
	10	9. 287	+ 0, 5	1. 80	WPn. Wschodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Od kilku dni przy nocnych i rannych przymrozkach, mamy śliczne pogody, i około południa, widzieć można wiele osób używających przechadzki na plantacyach i w aleach *Wesołéj*. Dowiadujemy się, że z końcem roku 1847, całe miasto w obrębie swoich plantacyi oświecane będzie gazem; dwa zatem ulepszenia uświetnią Kraków za lat dwa: — kolej żelazna łącząca go z Berlinem, Warszawą i Wiedniem, i tak pożądane oświetlenie.

Widowiska w teatrze. Dnia 28 z. m. Krakowiacy i Górale część druga; — Dnia 29 zapowiedziana na benefis pani Hoffman, opera Napój Miłosny i komedyo opera Papugi Naszej Babuni wybornie odgrane i przedstawione z ciągłemi niemal oklaskami przyjęte; po skończonym widowisku przywołani zostali: pani Hoffman, pp. Stysiński i Szczepkowski; — Dnia 30 po raz pierwszy nowa bardzo zabawna komedya: Noc Policzkowa z francuzkiéj La Nuit aux Soufflets przez H. Meciszewskiego dowolnie przełożona, i wznowiona komedya jednoaktowa Sekretarz i Kucharz; pierwsza zadowolniła Publiczność do najwyższego stopnia i nieraz jeszcze ponowiona uprzyjemni wieczory teatralne; — Dnia 1 listopada nowy melodramat w 5 aktach z francuzkiego PP. Gustave i Francis: Uczta Baltazara, i tenże sam nazajutrz 2 listopada powtórzony; panna Radzyńska w roli Sary i pan Chomiński w roli Baltazara, szczególniéj się odznaczający, w końcu sztuki po obu wystawach przywołani zostali; — Dnia 4 komedya w 3 aktach: Mąż Jedzie Na Wieś i Chór z trzeciego aktu Niema z Portici przez artystów opery odśpiewany; — Dnia 6 po raz dwudziesty pierwszy ulubiona opera Córka Pułku, nader liczną zgromadziła Publiczność, — z nieustającemi prawie oklaskami przyjmowana spowodowała w końcu przywołanie panny Studzińskiéj i p. Szczepkowskiego; — jutro po drugi raz Noc Policzkowa i Stacya Pocztowa w Tulczy; — a w Niedzielę zaś po raz pierwszy nowy piękny dramat: Kochankowie w Murcyi, z francuzkiego w 5 aktach.

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń* 16 *Października*. —

Przeszłéj nocy opuścił naszą stolicę kanclerz państwa rossyjskiego, hrabia Nesselrode, udając się za N. Cesarzem rossyjskim do Włoch. Hrabia Nesselrode miał wczoraj długą naradę z Xięciem Metternichem. Zapewniają, że N. Cesarz rossyjski odprowadzić ma N. Cesarzowę aż do Palermo, a w podróży téj lub z powrotem odwidzi w Rzymie Papieża.

— *Paryż* 20 *Października*. —

Zapewniają, że prezes rady, minister wojny, marszałek Soult, ma stanowczy zamiar wystąpić z gabinetu, dla słabości zdrowia, i to pomimo nalegań króla i ministrów, aby choć bez wydziału jako prezes gabinetu pozostał. W razie przeciwnym sądzą, że admirał Mackau objąłby tymczasowo ministerstwo wojny, aż do ukończenia wyprawy przeciw Abd-el-Kaderowi, poczem marszałek Bugeaud byłby mianowany ministrem wojny.

Journal des Débats zawiera co następuje: *Algier* 10 *Paźdz.* Doniesienia z Oranu nadeszłe są pomyślniejsze. Powstanie na teraz ograniczone jest na ciasnéj przestrzeni, w czworokącie tworzonym przez morze, rzekę Tafnę, linie równoodległe z morzem przechodzące przez Tlemsen i Lalla Magrnia, i granicę marokańską. Odjazd marszałka Bugeaud z Algieryi, nieobecność jenerała Lamoricière w prowincyi Oranu były ważnemi powodami obawy. Teraz powróciło znowu zaufanie; Abd-el-Kader, rozpocząwszy śmiało i zręcznie swe operacye, sta-

nął, zwlekał, czy to z własnéj pobudki, czy z uwagi na skład wojska, jakiem dowodził i zaniedbał śmiało jak pierwéj iść naprzód. Tym sposobem zyskaliśmy na czasie i złe nie będzie się już rozszerzać. Jenerał Lamoricière za przybyciem do Oranu ściągnął niektóre odosobnione korpusy do siebie; główniejsze punkta i posterunki zabezpieczone są przed napadem, a sam Lamoricière stał d. 5 paźdź. naprzeciw Abd-el-Kaderowi, gotowy uderzyć na niego gdzieby się tylko zwrócił. Z niecierpliwością oczekujemy na posiłki z Francyi i na marszałka Bugeaud.

O losie 200 ludzi, wysłanych dla wzmocnienia posterunku w Ain-Temuszen, którzy mieli wpaść w ręce nieprzyjaciela, nic się jeszcze pewnego nie dowiedziano. Nie wiadomo nawet czy są przy życiu. Z resztą tylko czwarta część tego oddziału była w stanie bronią robić, gdyż powiększéj części z osłabłych ludzi był złożony.

Minister wojny postanowił, aby podoficerowie i żołnierze, pozostali z kolumny pułkownika Montaignac, wszyscy mianowani byli członkami Legii honorowéj. Syn pułkownika Montaignac udał się jako ochotnik do armii afrykańskiéj. Wszedł do pułku, którym ojciec jego dowodził.

Na ostatniem posiedzeniu p. Arago zawiadomił akademię, że wynalazł dalekomierz, który w wojnie ważną usługę może świadczyć. Każdy oficer miałby przy sobie takie narzędzie, i mógłby każdą odległość od wojska nieprzyjacielskiego ściśle oznaczyć.

Dz. *Sud de Marseille* donosi z Oranu, że oficer Lacotte, posunąwszy się za daleko z 10 ludźmi na zwiady, otoczony przez Arabów, wszystkich ludzi utracił a sam dostał się żywy w ręce nieprzyjaciół.

Francuzki dz. *Emancipation de Toulouse* twierdzi jak najuroczyściéj, że królowa Izabella już oddawna jest zaślubioną i to z najstarszym synem Don Karlosa, t. j. przez prokuracyę. Munoz miał przy obrzędzie zaślubin zastępować hrabiego Montemolin.

— Dnia 21 Października. —

Lubo *Moniteur parisien* zbija niektóre twierdzenia dotyczące wystąpienia z gabinetu marszałka Soult, zapewniają jednak, że marszałek dał się wprawdzie nakłonić do pozostania w gabinecie, ale nie na długo, i wkrótce opuści Paryż, dokąd nie prędko powróci, kierunek zaś swego ministerstwa oddać ma tymczasowie jednemu z ministeryalnych kolegów. Z resztą wczoraj czyniono znaczne zakłady, że ministerstwo z dnia 29 paździer. jeszcze przed tą samą datą w r. b. rozwiązane zostanie. Marszałek Soult już od wczoraj wieczór każe przenosić swe meble z pałacu ministerstwa wojny do swego wielkiego hotelu przy ulicy Uniwersyteckiéj.

Don Karlos i jego małżonka znajdują się teraz w Genui, gdzie Don Miguel już ich odwidził. Wyjechał on z Rzymu dnia 12 i dnia 14 przybył na parostatku *Mongibello* do Genui. Król sardyński przybył do tegoż miasta z Turynu dnia 16.

Zapewniają, że dyktator w Buenos-Ayres po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich ze strony Anglii i Francyi, oświadczył sprawującemu interesa Stanów Zjednoczonych, który go odwidził, że stanowczo postanowił wymaganiom Anglii i Francyi nie uczynić zadosyć.

Według listów z Algieru, eskadra ewolucyjna z 10 liniowych okrętów i 2 fregat złożona, pod dowództwem admirała Parseval Deschenes opuściła dnia 10 tameczny port, udając się najprzód do Oranu a ztamtąd pod Tangier i Mogador.

W jednym z najpiękniejszych hotelów na przedmieściu St. Germain, liczni robotnicy zajęci są upiększeniem wielkiéj sali, mającéj służyć za miejsce zgromadzenia dla jednego towarzystwa, to jest akademii kobiet, która już istniała, ale tylko przez czas bardzo krótki. Planem tym opiekuje się pewna znakomita dama, która znaczną część swego wielkiego majątku chce na ten zakład poświęcić. Akademiczki mają pobierać pensye, i pracować nad słownikiem języka francuzkiego, który ma być najobszerniejszy i najdokładniejszy ze wszystkich dotąd znanych. Dziesięć literatek jest już mianowanych członkami akademii. Otwarcie téj kobiecéj akademii ma nastąpić w przyszłym miesiącu. (Będzie to coś śmiesznego?).

W pierwszym cyrkule miasta Paryża otworzona została sala robót, dla zatrudnienia uczciwych szwaczek. Celem tego zakładu jest udzielanie zatrudnienia w miejsce jałmużny, i poprawienie przez to stanu moralnego dziewcząt. (Ta akademia daleko jest rozumniejsza od pierwszéj).

Dzienniki oppozycyjne powątpiewają o porozumieniu między Francyą i Anglią, w celu wspólnego zmuszenia królowéj Pomare do uznania protektoratu Francyi.

Gazette de France pisze, że rozporządzenia do zamknięcia instytutów jezuickich, zastósowane zostało i do misyonarzy w Laval; wielu z nich udało się dobrowolnie na różne missye religijne, a nowicyat rozpuszczony został.

— Londyn 18 Października. —

Wieści o rozdwojeniu pomiędzy głównemi członkami gabinetu z powodu różności zdań politycznych, nie bez przyczyny znajdują tą razą więcéj wiary. Dubliński dz. *Evening Post* zapewnia, iż z najpewniejszego źródła dowiedział się o niepojednawczéj różności zdań, jaka powstać miała między przewodnikiem w Izbie lordów a przewodnikiem w izbie deputowanych, to jest między Xięciem Wellington i panem Peel. Powodem tego nieporozumienia ma być stan Irlandyi i polityka, jaka ma być w tym względzie zachowana. Pan Peel jest zupełnie przeciwny wszelkim środkom zmuszającym, które zdaniem jego pogorszyłyby ranę zamiast ją goić: podczas gdy xżę Wellington węzeł ten w razie potrzeby chciałby mieczem przeciąć. Słychać także z drugiéj strony, że xżę Wellington nie ubłagany jest co do praw

zbożowych, któreby p. Peel chętnie rad zniosł zupełnie. Te i inne powody przywiodły do tego stopnia nieporozumienie, że tak xżę jak Baronet zgłosili się do Królowéj z dymissyami, których jednak królowa przyjąć niechiała, pozostawiając tę rzecz do rozstrzygnienia Parlamentu. Kwestya ta musi się wkrótce wyjaśnić.

Otworzenie spiesznej kommunikacyi między Europą a Indyami, równie jak i zupełna wolność wydawania dzienników w tym ostatnim kraju, odsłoniły od kilku lat zasłonę, która tak długo socyalne położenie i polityczne stosunki w Azyi przed nami zakrywała. W ogólności panuje tu wszędzie jeszcze po dziś dzień mylne wyobrażenie o rodzaju angielskiego rządu w Indyach, atoli każdy może się teraz o tem dowiedzieć, równie jak o polityce, która tegoż rządu jest podstawą i która czy to na swoją korzyść czy szkodę, jest jawuą i tak wystawioną na publiczną opinię, jak teraźniejszy zarząd wysp angielskich. Ta jawność rozciągnęła się nawet na tamtejsze krajowe państwa, przeto trudno znaleść coby było godniejszém uwagi i bardziéj nauczającém, jak dzieje codziennych wypadków w państwie Lahory, które gazeta wychodząca w Delhi regularnie ogłasza. Poraz pierwszy czyta ucywilizowany świat w dziejach krajowców opisanie wszystkich zbrodni, intryg, przygód i zamysłów niebacznego, azyatyckiego dworu, które się tam codziennie wydarzają. Przedstawiają one rzadki i wstręt oburzający obraz dowolności i wojskowego bezrządu, zupełny brak ideów i zasad, będących podstawą rządu, i ustawicznie zmieniającą się władzę najpotężniejszego i najmocniejszego, którą się przemocą nzyskuje a nadużyciem traci. Nic tam nie jest tradycyonalnem lub bezpieczém; ludność zostaje albo w stanie wojny, albo w największym ucisku pod azyatyckiem despotyzmem. Taki jest stan państwa Lahory, i taki był niegdyś stan każdego indyjskiego królestwa. Porównajmy z tém położenie angielskich prowincyj w Indyach; porównajmy z tem ów dziwny tryb politycznéj władzy, którym garstka chrześciańskich kupców zdołała jednostajny i spokojny system panowania rozciągnąć na miliony ludu, i zastósować do nich te zasady, które mądrością ucywilizowanego świata łagodnym wpływem chrześciaństwa i przekonaniem o powinnościach politycznych, zostających w stosunku z prawami politycznemi, w ludzkość wpojono. Atoli kwestya rządzenia Indyami podług tego systemu, jest dotychczas tylko dopołowy rozwiązaną. Prawda, że prowincye zostające pod panowaniem angielskiem wolne są od bezrządu i uciemiężenia, państwa, które poczęści są medyatyzowane i zostają pod opiekuńczemi traktatami, nie są wprawdzie w stanie anarchii, ale doznają ciemięztwa. Angielski wpływ zabezpieczył im byt i wspiera ich władzę, ale traktaty tego rodzaju nie nadały Anglikom mocy, aby kontrolowali te nadużycia, jakich się przyznana jeszcze krajowym rządom władza dopuszczą. Oude i posiadłości Nizamu są przykładem drugiéj klassy państw indyjskich. Te kraje są angielskiemi co do zamiarów wojennych, ale nie pod względem obywatelskim, a nawet angielscy oficerowie, którzy ich zbrojną siłą dowodzą, zmuszeni są być narzędziami fanatyzmu i okrucieństwa krajowych rządów. Stan mieszkańców jest tak opłakany, iż podobno niezadługo przyjdzie do tego, że Nizam równie jak król Oudy będą pensyonowani i cały rząd tych krajów odmienionym zostanie. Sir Henry Hardinge, aczkolwiek nie bardzo skory do niepotrzebnych interwencyj, zaczyna już coraz bardziéj nadzorem swoim wdawać się w sprawy tego kraju. W Pendżabie inny przypadek, owoż zamiast popędliwego podboju i wcielenia sindu przez Lorda Ellenborough, nie doczekamy się tu podobno nieprzyjacielskiego napadu na kraj Sejku między Anglikami a gałęzią potomków Rundżyt Singa. Taka kombinacya położy przynajmniéj koniec strasznym gwałtom armii i intrygom pałacu Lahory, Pendżab zaś będzie w taki sposób przywiedziony do spokoju, którego od czasu śmierci Rundżyt Singa nie doznał. Dość już długo trwały gwałty fakcyj dla przekonania świata, że tylko ramię mocniejszéj i umiarkowanéj władzy takiemu stanowi bezrządu i rozlewowi krwi koniec położyć może. Państwo Lahory wystawione jest teraz na dowolność każdego awanturnika, i tak, podług najnowszych wiadomości, jeden ze zwyczajnych graczów w szachy, zajął teraz w posiadłość najmocniejszą twierdzę nad rz. Indus, i zagroził armią panującéj stolicy.

Rozmaitości.

NIEWOLNICA BASZY.

Prawdziwe tegoczesne zdarzenie.

(Ciąg dalszy.)

Stara murzynka, Maryam, usnęła w cieniu drzewa, Baila zatopiona w dumaniu, trzymała machinalnie porcelanowy kubek w ręku -- gdy w tem jakiś obcy mężczyzna nagle między dwoma palmami stanął. Na jego niespodziewany widok mniemała Odaliska, iż to snem było; lecz wstrzymana bojaźnią a może i ciekawością, pozostała nieruchoma na miejscu, nie wydając najlżejszego wykrzyku--tylko wpół wypróżniony kubek wypadł jéj z ręki.

Cudzoziemiec byłto młody francuz, który uderzony również niespodziewanym widokiem piękności Baili, stanął w niemym podziwie, potem postąpił naprzód, spojrzał z zarumienieniem na nią, i czy to urokiem jéj nadzwyczajnych wdzięków zdumiony, czy obecnością śpiącéj w pobliżu murzynki przestraszony, z początku jakieś niezrozumiałe słowa zmieszany wyrzekł, a w końcu o drogę do miasta spytał. Chociaż to ostatnie pytanie dokładnie w języku tureckim wyraził, zdawała się zdziwiona Baila wcale go nie rozumieć. Jakto! Oszukać baczność straży, przebyć podwójne zapory, broniące przystępu do ogrodu, narazić się na niebezpieczeństwo życia, na śmierć pewną i rychłą--i to wszystko jedynie na to, aby o drogę do miasta spytać??!!

Odzyskawszy po tych przelotnych myślach przytomność, powstała Baila w gniewie, dobyła z zaprzepaski maleńkiego, w dyamenty oprawnego sztyletu, podobniejszego raczéj do jakiéj drogiéj zabawki lub błyskotki, niż do zaczepnéj lub też odpornéj broni, i skinęła nań na znak rozkazu, aby natychmiast odszedł.

Młodzieniec cofnął się mimowolnie z smutnym i ciągle jeszcze zmieszanym wyrazem twarzy, nie spuszczając na chwilę oczu z pięknéj postaci Odaliski; zdawało się, jakby nie mógł rozłączyć się z jéj obrazem, który tak wszechwładnie przywiązał jego oczy do siebie; w końcu wymawiając znowu jakieś niezrozumiałe słowa, oddalił się ku palmom -- a w tem nagle murzynka się przebudziła i na widok mężczyzny stojącego opodal, krzyk przerażenia wydała.

„Cóż ci jest, Maryam?“ zapytała Baila przystępując do swojéj towarzyszki.

„Ten cień! -- czyż pani go niewidziałaś?“

„To bostandzi, któż inny śmiałby stanąć w tem miejscu?“

„Ależ sami bostandzi wystrzegają się tego jak śmierci...

Czyliż im pan nie zakazał jak najsurowiéj wchodzić do tych ogrodów, kiedy my tu w nich jesteśmy?... A przecież wyraźnie cień widziałam...“

„O jakimże ty cieniu prawisz?“ To mówiąc stanęła Baila przed murzynką, jakby chcąc jéj widok zasłonić.

„Widziałam i widzę jeszcze;“ powtórzyła murzynka.

„Cień? może drzewa? takto zapewnie będzie.“

„Ależ drzewa nie chodzą; a ten tam oto zda się, biegnie.“

„Sni ci się moja Maryam.“

Baila umiała tak dobrze wmówić w poczciwą starą murzynkę iż nikogo nie było, że ta w końcu umilkła i uwierzyła, a tymczasem przy nadchodzącym zmroku udały się obiedwie napowrót do swoich komnat.

Były właśnie wpół drogi, gdy na skręcie jednéj z licznych ogrodowych alei, murzynka głośno wykrzyknęła, pokazując palcem mężczyznę, pilnie starającego się ukryć.

„Czy mi się i teraz śniło?“ zawołała, chcąc oraz krzyczeć o pomoc, gdy Odaliska przykładając jéj rękę do ust, milczenie jéj nakazała. Maryam była duszą i ciałem przychylną swojéj pani i nie sprzeciwiała się przeto jéj rozkazowi. Tak znikł nieznajomy bez dalszego śledzenia, a Baila wróciła do haremu.

Mocno ją wszakże ta przygoda zniepokoiła. Podobne wypadki zdarzają się rzadko w haremie, a przeto tem mocniéj dziwią umysł młodych niewolnic, gdy się wydarzą. Niewymownie też przejęła się Baila cała tem nieodgadnionem zjawiskiem. Jakiś nieopisany niepokój ogarnął jéj spokojną dotychczas duszę, zaburzył myśli, uniósł niecierpliwością i gniewem. Jakby w najzapalczywszéj niechęci gniotła bogatą materyę swojego stroju, rzucała zachmurzonem okiem, płakała nawet, acz więcéj z niezadowolenia niż istotnej boleści? Dziśto po raz pierwszy zwątpiła Baila o swéj piękności, dziś stała się zazdrosną, od dziśto dopiero zaczęła złorzeczyć losowi, na który była skazana, i płakać swojéj młodości.

Dla oddalenia tych dręczących myśli, chciała przenieść się w swoją przeszłość, przypomnieć sobie lata dziecinne, i jeźli nie pociechę, przynajmniéj roztargnienie w téj smutnéj rozrywce znaleźć.

Przeszłość młodéj siedmnastoletniéj dziewczyny bywa zwykle utraconym rajem złotych pamiątek, jaśniejącym tysiącem miłych rodzinnych wspomnień, a czasem najsłodszem ze wszystkich -- wspomnieniem pierwszéj miłości. Ale to wszystko nie było udziałem Baili. Rodzina była jéj obojętną, a pierwsza jéj miłość -- była zaprzedaną!

Urodziła się w Mingrelii z ojca pijaka, a matki chciwéj i łakoméj kobiety, którzy oboje postrzegając jéj wczesną piękność, poświęcili ją prawie jeszcze w kolebce na ofiarę chuci sułtańskiéj.

Wychowanie młodéj dziewczyny odpowiadało stanowi, do którego ją przeznaczono. Uczyła się tańczyć, śpiewać i grać na arfie, co zaś do reszty, była zupełnie zaniedbaną. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 6 do dnia 7 Listopada.

Anitzkow kuryer ces. ros. Tarnawski Jan ob., Bielski Władysław, Bogusławska Franciszka, Zarzecka Konstancya ob., z Polski; -- Müller kapitan-adjutant ces. ros., Brawura Alexander, Wojciechowski Józef ob., z Galicy; -- Lawrynowicz Franciszek, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Kostoffski Michał, do Polski; -- Picenoni Jan, Trejber Karolina, Borzęcka Honorato ob., do Galicyi; -- Zakaszewska Julia ob., do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro. 5132.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek wniesionego przez Maryannę Zawadzką żądania, o przyznanie jéj spadku po mężu jéj Antonim Zawadzkim pozostałego; Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora w myśl artykułu 12 ustawy Hypoteczném z roku 1844, wzywa wszystkich prawa do powyższego spadku mieć mogących, aby się z stosownemi dowodami w ciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, po upływie rzeczonego terminu, spadek w mowie będący zgłaszającéj się Maryannie Zawadzkiéj przyznanym i tytuł własności kamienicy Nro. 346 w Gminie III. stojącéj na jéj imie przyznanym zostanie.

Kraków d. 10 Września 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Pareński.

(3r.) Sekr. *Lasocki.*